

Gardzienice, czyli 40 lat przymierza z życiem

TEATR | Mała wieś na Lubelszczyźnie znana jest miłośnikom teatru na świecie dzięki Włodzimierzowi Staniewskiemu.

JAN BOŃCZA-SZABŁOWSKI

To on przed 40 laty powołał tu unikalny ośrodek teatralny. Jubileuszowe międzynarodowe obchody planowane są od 28 września do 1 października. Celem Stowarzyszenia Praktyk Teatralnych Gardzienice, zarejestrowanego oficjalnie w 1978 roku, stało się „docieranie do źródeł kultury ludowej, poszukiwanie enklaw kulturowych oraz budzenie zainteresowań twórczych wśród ludzi nieskażonych kulturą oficjalną”.

Zespół Włodzimierza Staniewskiego, podejmując wyprawy badawcze, zaczynał od poznania najbliższej okolicy. Potem wędrowano w odleglesze krańce Polski, a z czasem docierano do Laponii, Meksyku, Stanów Zjednoczonych i Korei Południowej. W każdym z miejsc próbowano odnaleźć pierwotne formy widowisk. Program wyprawy zawsze obejmował treningi, spektakle, spotkania. Wszystko to składało się na tzw. przymierze z życiem.

– Chodziliśmy po zapadłych wsiach, zbieraliśmy resztki żywej tradycji, wierząc, jak romantycy, że w ludziach jak w żywej księdze można przeczytać prawdę – mówi nam twórca Gardzienic. – Grzebailiśmy w ludzkiej pamięci, ale i w duszach, często w ludzkich traumach. Tworzyliśmy coś w rodzaju archeologii kulturowej, a aktor w kontakcie z innymi ludźmi był szczególnym rodzajem spowiednika: nie tylko umiał spowiadać, ale też był gotów do własnej spowiedzi.

Każde dzieło Gardzienic jest z założenia formą niekompletną. Zostaje jednak zaprezentowane na scenie, bo dopiero tam może nabrać ostatecznego kształtu. Składa się z niedopracowanych jeszcze fragmentów „kosmicznej całości”. Dlatego spektakle zawsze pozostają na etapie próby. Aby osiągnąć perfekcję, należy



♦ Próba „Wesela”. Reżyser Włodzimierz Staniewski w głębi



♦ Włodzimierz Staniewski: „Wesele” – arcykowski dramat jest mocno zanurzony w antyku

nieustannie ćwiczyć: giętkość ciała, doskonałość „śpiewanego ruchu”, bo gest to specyficzny zapis muzyki.

Każdej z dotychczas przygotowanych premier towarzyszył długi okres studiów i ćwiczeń. W pierwszej – „Spektaklu wieczornym” w 1977 roku – wykorzystano fragmenty „Gargantui

i Pantagruela” Rabelais’go, pieśni ludowe, fragmenty z II części „Dziadów”, łacińską wersję „Bogurodzicy”, staroangielskie pieśni, opowieści zasłyszane od ludzi z okolicznych wsi. Kolejnym przedstawieniem opartym na ludowym obrzędzie ku czci zmarłych i fragmentach „Dziadów” Mic-

kiewicza były „Gusła” wystawione w 1981 roku.

Jedną z najsłynniejszych premier – „Carmina Burana” – oddziaływała symbolicznymi obrazami i niezwykle śpiewem, przywołując poetykę średniowiecznych widowisk, świat wagańców i żonglerów. W „Metamorfozach” Staniewski sięgnął po pieśni dionizyjskie oraz inwokacje do Muz. Inspirował się antyczną rzeźbą i ceramiką.

– W „Ifigenii w A” to, co boli, to dramat rodzinny. Koniec świata wspólnoty – opowiada reżyser. – Taki teatr natręctw i natrętów chcących „dzielić i rządzić” grany jest w mediach i w postmodernistycznym teatrze na co dzień i powszechnie. To są tylko znamiona końca świata, w którym słowo „dom” znaczyło dom, „litość” znaczyło litość, a „trwoga” znaczyło trwoga. Symptomów pogubienia należy szukać w kryzysie wspólnoty.

O kolejnej ważnej premierze, czyli „Oratorium Pytyjskim” Włodzimierz Staniewski tak mówił: – Mało jest w historii wersów, ujętych w jeden kodeks, tak lapidarnych w formie,

♦ Z NOTATEK REŻYSERA O „WESELU”

- Interesuje mnie: generowanie energii i nadziei oraz przewidywanie przyszłości („wieszczony ton”). Bo tego człowiek potrzebuje, żeby żyć, żeby wiedzieć, żeby chcieć.
- Jakie grzechy popełniłem (jakich na „Weselu” dokonałem operacji)?
- Teksty wypowiedziane przez Postacie w różnych miejscach i w różnych konfiguracjach złożone zostały w monologi... Z monologów zaś wyplukano słowotoki, które brzęczą, a nie dzwonią. Wokół poszczególnych monologów budowaliśmy obrazy i działania sceniczne. W duchu Wyspiańskiego, choć niekoniecznie (raczej nie!) odwzorowujące jego widzenia. Naszą gorączkową i cwałującą fantazję wprzęgliśmy też w wyobraźnię Malczewskiego i Koniecznego.
- Muzykę Koniecznego porozrywałem na kawałki i poskładałem inaczej, przearanżowałem też tu i ówdzie; bo tego żądali Poezja, Tępis i dramaturgia naszego widowiska. Bolało. Jakbym trzymając w rękach piękną wazę antyczną, rzucił ją o ziemię i ze ściśniętym gardłem składał rozbite skorupy na nowo. Mistrz Zygmunt jest już tradycją. Popłynąłem z nią, zgodnie jednak ze swoją wobec tradycji dewizą: utożsam się i przetrwaj („Hidden Territories: The Theatre of Gardzienice”, Routledge 2003).
- Dodałem młodzieżowy Prolog (to teatralna trupa, która się wprosiła (Bóg mi gości pozazdrości!) i Poprawiny.
- Aktorzy wzięli po parę ról na siebie, a aktorki nawet partie męskie (O, tempora!).
- Kolejność niektórych scen poprzestawiałem, co jest zgodne z regułami magicznego realizmu. Zresztą siadajcie sami nad dramatem i zabawcie się w przedstawianie, a zobaczycie, iż konstrukt trzyma się mocno.

głębokich i wzniosłych w treści, poetycko uskrzydłych i muzycznych jak „Przykazania Mędrców z Delf”. Nie pretendowały do słów przekazanych przez jakiegokolwiek Boga, choć równocześnie uczą pełnego szacunku i posłuszeństwa wobec boskiej mocy.

Jubileuszowe obchody 40-lecia Gardzienic rozpoczną się kolejną edycją Festiwalu Teatrów Błądzących. Pięć premier, które znalazły się w programie festiwalu, poruszać się będzie wokół tematów i wątków wesela. Od sztuk obrzędowych i rytuałów aż po dramaty i literaturę, z której można wydobyć topos wesela i godów. Młodzi reżyserzy z krakowskiej PWST Maciej Gorczyński i Radosław Stępień, dla których Teatr Gardzienice był ważnym miejscem, wyreżyserują Kafkę i Dostojewskiego w tym duchu. Będą też dwie inscenizacje „Wesela” Wyspiańskiego. Jedną przygotują aktorzy z Londynu. Wielkim wydarzeniem będzie z pewnością „Wesele”, które przygotuje Włodzimierz Staniewski. Trwają właśnie intensywne próby spektaklu.

– To „Wesele” będzie przefiltrowane przez kolebkę naszej śródziemnomorskiej kultury, czyli przez antyk – mówi Włodzimierz Staniewski. – Arcypolski dramat jest bardzo mocno zanurzony w antyku, jak zresztą cały Wyspiański, który chciał pogodzić tzw. pogaństwo, czyli właśnie antyk z chrześcijaństwem. Cały pierwszy akt napisany jest w manierze antycznej, dionizyjskiej. I tak będzie u nas.

Spod skrzydeł Staniewskiego wyszło lub z jego metody pracy korzystają rozmaici twórcy i animatorzy kultury. Powstało wiele grup i zespołów teatralnych. W Polsce i na świecie: łódzka Chorea, wrocławska Pieśń Kozła, Fundacja Pogranicze w Sejnach, warszawskie Studium Teatralne. Są także Węgałty, Muzyka Kresów, zespoły w Norwegii, Austrii i USA.

Siedzibą Gardzienic od początku była oficyna dworska XVIII-wiecznego pałacu. W pierwszych latach w zrujnowanej kaplicy, gdzie odbywały się treningi i prezentowano spektakle, często biegały szczury. Doprowadzony do kompletnego zniszczenia w ciągu 60 powojennych lat architektoniczny zespół pałacowo-parkowy dzięki dofinansowaniu z Unii Europejskiej został podźwignięty z ruin i w 2013 roku rozpoczął nowe życie. Dla Włodzimierza Staniewskiego ten projekt jest najważniejszym utworem reżyserskim, swoistym opus magnum. Rezultat odbudowy (i budowy), czyli budynki, park, ogrody, jest, jak piszą w księdze zwiedzający turyści, zachwycający. I wtedy okazało się, że do wyremontowanych, a często odbudowanych obiektów zgłosił swe prawo dawny właściciel. Jakże będzie to miało konsekwencje dla dalszych dzieł placówki, która na trwałe wpisała się do światowej kultury i naszego narodowego dziedzictwa – czas pokaże. ☺

@ masz pytanie, wyślij e-mail do autora

j.boncza@rp.pl